

Gazetka dla dzieci.

POLSKIE DZIECI.

(Ciąg dalszy.)

Uśmiechnął się Skarbimir, słysząc te dzielne słowa chłopięcia, lecz potrząsnął głową i rzekł:

— Nie walczyć tobie jeszcze, innej ofiary żąda Ojczyzna od ciebie. Pójdiesz jutro do Niemców wraz z innymi dziećmi, i będziesz tam tak długo... — Tu zwrócił się ku matce i mówił dalej: — Tak długo, aż mury ponaprawiamy, aż rycerstwo nasze wypocznie, aż poset, wysłany dzisiaj w nocy do króla Bolesława, powróci.

Posmutniał chłopczyk trochę, on już marzył o walce z nieprzyjacielem — a tu mu ojciec do Niemców pójdzie i tam bezczynnie siedzieć każe. Lecz słowa ojcowskie: Ojczyzna innej ofiary żąda od ciebie, pocieszyły go widocznie, bo i w ten sposób będzie mógł Polsce dopomóc, a on tak serdecznie pragnął służyć Ojczyźnie.

— Dobrze, ojcie, pójdę; — a ilu nas wszystkich będzie?

— Będzie was stu, synów najprzedniejszych mieszczan. Pójdziecie jako zakładnicy, bom przyrzekł Niemcom, że za trzy dni oddam im miasto; jeśli zaś nie oddam, będą mieli prawo was wszystkich zabrać do swego kraju.

— O! nie oddaj ojcie Niemcom miasta, nie oddaj! Nas tam będzie stu, to się nie damy.

I popatrzał chłopczyzna ojcu w oczy tak śmiało, że ten aż uśmiechnąć się musiał.

Lecz wnet znikł uśmiech z twarzy dzielnego wodza, bo jakże miał się śmiać ojciec, wiedząc dobrze, że jego jedynę dziecę już więcej nie wróci. Aby uchronić miasto od klęski, aby powstrzymać wroga w pochodzie, dopóki król Bolesław nie zbierze dostatecznej liczby rycerstwa i nie

przyjdzie z pomocą, aby wreszcie ocalić tysiące braci od śmierci; nie wahał się Skarbimir a z nim najpierwsi obywatele glogowscy oddać Niemcom na niechybną zgubę własne dzieci.

Przez trzy dni miało być zawieszenie broni, miała ustać walka, miano się poddać lub stu chłopców utracić. Lecz Skarbimir nie myślał o poddaniu, on tylko pragnął mieć przez trzy dni pokój, aby rycerze jego wypoczęli, ponaprawiali mury, aby wysłaniec uwiadomił króla Bolesława o wielkiem niebezpieczeństwie i prosił o pomoc.

Biedna matka, która zaraz w pierwszej chwili przeczuła, jak wielką ofiarę ponieść musi, nie rzekła ani słowa, wzięła dziecko za rękę, zaprowadziła przed obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, upadła na kolana i błaczac błagała Boga, Ojca utrapionych, o opiekę, najprzód nad miastem a potem nad jedynem dzieckiem, mającem już jutro pójść do obozu wroga.

I Miecio ukląkł, a złożywszy rączki powtarzał słowa modlitwy za matką: tylko na końcu westchnął serdecznie i w myśli prosił Boga, aby mu pozwolił pobić wrogów w ich obozie.

Skarbimir ze łzą w oku popatrzał na dwoje klęczących i pocichu wyszedł obejrzeć strażę.

(Dokończenie nastąpi).

PIOSNKA.

Małym chłopcem jestem,
Ale żadnym gościem
Nigdy się nie zdradzę,
Że się źle prowadzę.
Zrobię, co mi każą,
Przyjmę, czem obdarzą,
A nie mam ochoty
Do zbytku, pustoty.
I w domu i w szkole
Omijam swawolę;
Za me obyczaje
Nikt mnie też nie łaje.

Jak sobie stada i trzody wzajemnie pomagają.

Ojcowie i bracia czuwają nad bezpieczeństwem swych rodzin, swych dzieci i młodszego rodzeństwa. To samo zjawisko powtarza się wśród zwierząt. Jeżeli te ostatnie żyją gromadami, to zawsze w środku znajdują się matki z dziećmi, a wokół strzegą ich starsi bracia i ojcowie. Trzymając się tego sposobu, nawet owce zdolne są obronić się od napaści. Owce, żyjące dziko, bez pasterzy, łączą się w niewielkie stada, nad którymi czuwają bracia. Jak tylko zauważą coś podejrzanego, natychmiast tupią nogami i wydają gwizd. Wówczas stado zbiera się do kupy, w środku dzieci z matkami, a na zewnątrz zuchy. Samce posiadają broń w swych ostrych rogach i bodą nimi tak silnie, że żaden wilk nie ośmiela się zbliżyć, boby tylko oberwał guza. Wilkowi wtedy tylko udaje się porwać owieczkę, jeśli ona przez niedoświadczenie oddali się od trzody i błąka samotnie. Dlatego też trzymają się jedno drugiego zarówno dniem na pastwisku, jak i nocą podczas snu.



Bawół, otoczony wilkami.

I większe zwierzęta jak np. bawoły, trzymają się tego samego sposobu. Tworzą liczne stado, z rodziną bezbronną w pośrodku, samce zaś trzymają straż naokoło, a głowy ich groźnie pochylają się ku obcym. Każdego zuchwalca, wzięwszy na swe okrutne rogi, cisną w powietrze na wpół martwego. I tutaj wilk tylko wtedy może liczyć na powodzenie, jeśli mu los sprzyja, i jakieś niemądre bawole znajdzie się w oddaleniu od stada. Ale i wtedy nawet jeden wilk mu nie poradzi. Zbiera się ich kilkanaście i napadają ze wszech stron na bawoła. Trwa to póty, póki siły jego nie wyczerpią się do ostatka, wówczas wszystkie naraz rzucają się na zwierzę i walą je na ziemię. Ale tego bawoła, co na obrazku widzimy, jakiś pan uratował, rozpędziwszy wilki na cztery wiatry. Bawół galopem uciekł do swego stada.



Kot i trzy pieski.

Kotek jeden zakradł się do spiżarni, porwał kawałek kielbaski i uciekł do ogrodu. Ale w ogrodzie bawiły się trzy pieski: Kruczek, Wierniś i Azorek. Zobaczywszy kotka, niosącego kielbaszkę, pieski zastąpiły mu drogę. Kotek mógł być wprowadzić uciec na drzewo, ale żał mu było kielbaski. Zbliżył się więc do Kruczka i rzekł mu po cichu:

— Kruczku! jeśli nie powiesz nikomu, dam ci połowę tej kielbaski.

Kruczek powąchał kielbaszkę, oblizał ją i przyrzekł nie powiedzieć nikomu.

Potem zbliżył się kotek do Azorka i rzekł mu z cicha,

— Azorku! jeśli nie powiesz nikomu o kielbasce, dam ci całą połowę.

Azorek ugryzł kawałek kielbaski, posmakował i także powiedział, że nie powie nikomu.

Potem zbliżył się kotek do Wiernisla i szepnął mu znowu to samo do ucha. Ale Wierniś odskoczył na bok i mówił:

— Mój kotku, ja nie jem kradzionych przysmaczków. To ty chodzisz cały dzień po spiżarniach i łasujesz, a potem posadzają nas o to i biją.

Mówiąc te słowa, chwycił kotka za ucho, zaprowadził do pani i opowiedział wszystko. Pani, która takomego kotka już dawno przestrzegata, aby nic nie ruszał, a nawet karą zagroziła, widząc, że się nie poprawia, wzięta różgę i surowo go ukarała. Potem zawołała te trzy pieski. Wiernisla pochwaliła, pogłaskała i dała mu kawałek kielbaski, którą kotek wykradł ze spiżarni; a Kruczek i Azorek, za to, że kotka usłuchali i pozwolili mu wziąć nie swoją kielbaszkę, nie dostali ani kawałeczka.

— Oblizujcie się teraz! — powiedziała im pani.

ŻARCIKI.

1. Co każdy człowiek bez wyjątku ma na plecach?
2. Dlaczego kij ma dwa końce?
3. W jakim państwie niema wcale złodziei?
4. Jakie figi wcale nie smakują?